Janowicz żegna Unię w trudnym momencie

data aktualizacji: 2026.10.31 autor: Anna Wójcik-Brzezińska



Adrian Janowicz (trzeci od lewej) i zarządzający Unią Skierniewice. „Odchodzę dumny”. Janowicz żegna Unię, która walczy o utrzymanie. (fot. Unia Skierniewice)

Adrian Janowicz zakończył pracę w Unii Skierniewice po ponad dwóch latach, w których klub przeszedł z III do I ligi. Jego pożegnanie zbiegło się z powołaniem Mariusza Strojczyka na dyrektora sportowego i narastającymi problemami drużyny Kamila Sochy. W pionie sportowym doszło do dwóch zmian personalnych. Przyczyn rozstania ze skautem klub publicznie jednak nie wyjaśnił.

Komunikat był serdeczny, zarząd podziękował za profesjonalizm, zaangażowanie i udział w historycznych awansach. Klub poinformował, że współpraca z Janowiczem kończy się wraz z październikiem. Janowicz odpowiadał za wyszukiwanie piłkarzy, którzy mieli pomóc Unii rosnąć.

"***Odchodzę dumny z przekonaniem, że napisaliśmy historię, której nikt nam już nie odbierze***" – podsumował Janowicz w klubowym pożegnaniu.

Odszedł w chwili, gdy ta historia doczekała się trudniejszego rozdziału. Po porażce 2:3 z Lechią

Gdańsk Unia ma 11 punktów w 13 spotkaniach i zajmuje ostatnie miejsce w I lidze. Wcześniej, 27 października, Unia ogłosiła zatrudnienie dyrektora sportowego.

Piłkarz musiał pasować do Unii

W rozmowie z kanałem YouTube 96sto Janowicz pokazywał skauting od strony, której kibic zwykle nie widzi. Za transferem stały obserwacje, sprawdzanie rekomendacji i rozmowy. Sama piłkarska jakość otwierała dopiero dyskusję. Trzeba było jeszcze ustalić, czy zawodnik odnajdzie się w sposobie gry Unii, zmieści w jej możliwościach finansowych i będzie pasował do szatni.

Przy ograniczonym budżecie szczególnego znaczenia nabierało szukanie zawodników, którym można pomóc odzyskać formę albo stworzyć lepsze warunki rozwoju. Janowicz tłumaczył, że Unia nie mogła po prostu wybrać piłkarza i zapłacić za niego 200 tys. zł. Musiała wcześniej dostrzec możliwość, której inni nie wykorzystali.

Tak Janowicz opowiadał o Jakubie Jendryce. Po rekomendacji ze środowiska oglądał go w rezerwach Legii, zwracając uwagę na motorykę, charakter i umiejętności techniczne. Testy miały sprawdzić, czy te zalety przełożą się na grę w Unii. Późniejszy rozwój zawodnika stał się dla skauta argumentem w rozmowach z kolejnymi młodymi piłkarzami i ich opiekunami. Przekonywał, że w Skierniewicach można dostać szansę, która pozwoli pójść dalej.

Inaczej przebiegały rozmowy z Krzysztofem Toporkiewiczem. Według relacji Janowicza pierwsza próba sprowadzenia go do trzecioligowej Unii nie powiodła się, bo zawodnik grający w Kaliszu nie chciał schodzić poziom niżej. Kontakt jednak pozostał. Do tematu wrócono, gdy zmieniły się okoliczności. W tej pracy odmowa nie zawsze zamykała sprawę.

Rozbieżności wpisane w pracę

Janowicz podkreślał znaczenie współpracy z Sochą. Trener znał obserwowanych zawodników, uczestniczył w ocenie ich przydatności, a w końcowej fazie starań włączał się w rozmowy. Skaut sprawdzał także, jak nowy człowiek odnajdzie się w grupie. W jego opowieści jakość szatni była jednym z warunków awansów.

Nie przedstawiał jednak tej współpracy jako pasma zgodnych decyzji. Przyznawał, że wraz ze wzrostem wymagań przybywało różnic zdań. Zastrzegał zarazem, że rozstrzygano je w merytorycznej dyskusji.

W rozmowie przyznawał również, że nie wszystkie transfery się udały i że sukces drużyny nie zwalnia z oceny błędów. Powody zakończenia współpracy nie zostały podane w przekazanym przez klub pożegnaniu.

Dyrektor wchodzi przed zimą

Strojczyk wraca do znajomego klubu. Wcześniej był asystentem Sochy, ostatnio prowadził Polonię Słubice, którą pozostawił na drugim miejscu w lubuskiej IV lidze. Teraz ma odpowiadać za rozwój pionu sportowego, współpracę ze sztabem, transfery i długofalową strategię Unii.

To zakres szerszy od obserwacji i rekomendowania zawodników. Powołanie dyrektora daje klubowi możliwość skupienia odpowiedzialności za budowę kadry i kierunek jej rozwoju. Przy obecnej

sytuacji w tabeli najpilniejszym sprawdzianem tej funkcji będzie przygotowanie zimowego okna.

Zbieżność terminów nominacji Strojczyka i odejścia Janowicza uzasadnia pytanie o przebudowę pionu sportowego. Nie rozstrzyga jednak, jak zostaną podzielone kompetencje transferowe. Dostępne komunikaty tego nie wyjaśniają. Obie zmiany ogłoszono jeszcze przed meczem z Lechią.

Janowicz mówił w 96sto, że okno przygotowuje się z wyprzedzeniem sześciu–ośmiu miesięcy.

Socha pod presją wyników

Na boisku Unia ma problem znacznie pilniejszy niż podział obowiązków. W Gdańsku dwukrotnie prowadziła po golach Bartosza Bidy. Przegrała 2:3. Tydzień wcześniej wypuściła prowadzenie z Polonią Bytom i uległa 1:2. Drużyna potrafi stworzyć sobie przewagę w wyniku, lecz kolejne błędy odbierają jej punkty.

A jak nie będziemy zbierać punktów, to niestety, ale szybko pożegnamy się z tą ligą – powiedział Kamil Socha po spotkaniu z Lechią, cytowany przez Łódzki Portal Sportowy.

To ostrzeżenie przed degradacją, które padło z ust trenera dwóch kolejnych awansów. Po trzynastu meczach Unia zdobywa średnio 0,85 punktu na spotkanie.

Kamil Socha ma kontrakt do 2028 roku. Unia ogłosiła jego przedłużenie 3 czerwca, po historycznym awansie. Umowa określa uzgodniony horyzont współpracy; nie daje podstaw do przewidywania, jak zarząd oceni kolejne wyniki. Pożegnanie Janowicza zamyka ważny etap budowania kadry.

Źródło: https://eglos.pl/aktualnosci/item/45811-janowicz-zegna-unie-w-trudnym-momencie